

Wakacyjni kuracjusze

Do jaskini pełnej soli wpadła mucha ze swej woli
jodem pooddychać chciała, nad morze lecieć się bała.
Fotel nie zajęła wcale, fruwa i bzyczy swe żale,
że w gardle ją znowu szczyka, że serduszko kiepsko tyka,
że słaba się ciągle czuje czym tak bardzo się frasuje.
Lecz nad morze nie polecą choć wakacje, słońce świeci
sił nie starczy w taką drogę i już czuje wielką trwogę.
Ostatnio deszczyk ją zmoczył i chrypkę ma z rana w nocy,
a kiedy w słońeczku grzała nieprzyjemna rzecz się stała,
kapelusza nie włożyła i udaru się nabyła.
Teraz obolała cała w jaskini zdrowia szukała.
Lecz przeszkadza kuracjuszom, a najbardziej to ich uszom
bzyk bzyk bzyczy i narzeka, czy zdrowia tutaj doczeka?
Kuracjuszy jest tu siedem z tym że żuczek tylko jeden,
usiadł w kącie ciężki duży, otyłość jemu nie służy.
Ostatnio źle się odżywił za dużo jadł widać chyba
i nie ćwiczył, mało chodził, za słodyczami wzrok wodził.
Lekarz w Leśnym Pogotowiu rzekł, zaszкодziłeś ty zdrowiu,
zmarszczył czoło rozgniewany, lato a ty zaniedbany.
Teraz latem gdy słońeczko spacerujże co dzień deczko
i pamiętaj nie przejadaj, na owoce soki zgadzaj.
Z jaskini solnej skorzystaj, rzecz dla wszystkich oczywista
że pobyt w niej ulżyć może, na pewno nie będzie gorzej.
Po drugiej stronie trzy ważki które kochają igraszki,
tutaj siedzą i wdychają jod swym płucom dostarczają.
Chociaż lato przeziębily tak szalały że spocily,
cóż że mama przestrzegala, żadna uwag nie słuchala.
Przy stawie w berka bawily potem zimny napój piły,
a teraz nawet komara choć przysmak żadna nie chciała.
Już tydzień jak przyfruwają w jaskini ulgi szukają,
liczą że szybko im przejdzie, są wakacje lato wszędzie.
Pośrodku jaskini solnej kolonistki z między polnej,
biedroneczki Boże Krówki choć ich pobyt tutaj krótki
żałują że źle żywiły, mszycami z łąki gardziły.
Nic to że letnia pogoda u nich katar ciągle, szkoda
widać odporność im spadła pomimo że każda ładna,
że po siedem kropek mają i płochliwe nie bywają.
Regularnie przylatują i nawet tu dobrze czują
choć na między pośród liści wolałyby być, czy ziści?
Skrzydółka czasem rozłożą na towarzyszy nie srożą
lecz mucha spokój zakłóca bzy bzy bzyczy wciąż dokucza.
Żuczek ruszył się i chrząka, przestań proszę mucho brząkać,
tu cisza obowiązuje a ten kto nie zastosuje,
musi wyjść ważka szepnęła i ze złości aż wygięła.
Mucha że wakacje miała i zdrowie odzyskać chciała,
cicho siadła na suficie i jod wdychała obficie.

K. Woźniak